

# Ryszard Brykowski

---

"Lidová architektura. Encyklopedie",  
V. Frolec, J. Vařeka, Praha 1983 :  
[recenzja]

---

Ochrona Zabytków 39/2 (153), 161-162

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

do porządku dziennego nad fundamentalną pracą z zakresu konserwacji malowideł ściennych *La conservation des peintures murales*?<sup>9</sup>

Czytającemu podrozdział 11.3. *Konserwacja tynków*, a znajdującemu się choć trochę na problemach konserwacji malowideł ściennych, narzuca się jeszcze jedno pytanie: komu ma służyć literatura, w której zawarte są w znacznym stopniu mylne oraz nieprzydatne informacje na temat skomplikowanych zabiegów konserwatorskich? Na pewno nie plastynom konserwatorom, ani nie studentom Wydziału Konserwacji Dziel Sztuki. Architektom, projektantom i wykonawcom – zajmującym się konserwacją architektury murowanej – służyć im powinna porcja nieporozumień. Taka wiedza nie wpłynie również korzystnie na przygotowanie konserwatorskie studen-

tów Wydziału Architektury, którym prof. W. Borusiewicz poświęca przecież swoją książkę.

Być może przedstawione powyżej zarzuty i uwagi zostały sformułowane – w odczuciu autora książki – zbyt ostro. Ale słowo pisane liczy się, nawet jeśli objętościowo stanowi niecałe 6 stron informacji w stosunku do 223 (łącznie z bibliografią) w drugim wydaniu. Niniejszy artykuł dyskusyjny nie jest bynajmniej próbą deprecjacji książki prof. W. Borusiewicza, której wartości i celowości nie neguję. Podyktowany on został troską o właściwy poziom i rozwój polskiego piśmiennictwa konserwatorskiego – a w tym konkretnym wypadku – konserwacji malowideł ściennych.

Stanisław Stawicki

V. Frolec, J. Vařeka, *Lidová architektura. Encyklopedie*. Nakladatelství technické literatury i Vydavatelství technické a ekonomické literatury, Praha 1983, nakład 18200 egz., 358 stron

W 1983 r. ukazała się w Pradze *Encyklopedia ludowej architektury*. Ukazała się ona, jak podkreślają wydawcy i autorzy, w 100 lat od pierwszej publikacji o czeskim drewnianym domu na wsi i w miasteczku, której autorem był Alois Jirásek (1851–1930), m.in. zasłużony zbieracz materiałów etnograficznych.<sup>1</sup> Należy też dodać, że publikacja ta ukazała się w niedługim czasie po tak fundamentalnych pracach, jak Václava Frolca *Ludova architektura na Moravach i na Śląsku* oraz Václava Mencla *Ludova architektura w Czechosłowacji*,<sup>2</sup> których to pozycje naszym południowym sąsiadom należy pozazdrościć.

Omawiana publikacja encyklopedyczna, pierwsza tego rodzaju nie tylko w Czechosłowacji, ale również w europejskiej literaturze naukowej, jest wynikiem wieloletnich studiów dwóch znanych autorów o dużym dorobku naukowym: wspomnianego już Václava Frolca, docenta na uniwersytecie w Brnie i Josefa Vařeki, pracownika naukowego i kierownika Pracowni w Instytucie Etnografii i Folklorystyki Czechosłowackiej Akademii Nauk. Ten ostatni jest też autorem opublikowanego w 1977 r. słownika czesko-niemieckiego, dotyczącego ludowego (wiejskiego i miejskiego) domu mieszkalnego,<sup>3</sup> a będącego jakby zapowiedzią omawianej encyklopedii. Autorami encyklopedii współpracowali: doc. Štefan Mruškovič, w zakresie etnografii słowackiej, oraz dr Josefa Scheybala i arch. Jaroslav Vajdiš, autorzy rysunków i planów. Autorzy w krótkiej przedmowie, ograniczonej zaledwie do 2 stron, nawiązali do wcześniejszych, przeszło stuletnich badań nad ludową architekturą w ich kraju, dali też krótkie objaśnienie dotyczące samej publikacji oraz wymienili osoby, które w różny sposób wzbogaciły treść czy wręcz pomnożyły liczbę zamieszczonych haseł. Należą do nich znani pracownicy nauki: dr M. Janotka, doc. A. Plessingerova (dyrektor Muzeum Etnograficznego w Pradze), dr L. Ryšavá, dr L. Skružný oraz recenzenci: dr Ján Botík i inż. arch. Jiří Škabrada.

Na 261 stronach encyklopedii zawarto ponad 1700 haseł, na dalszych 72 zamieszczono fotografie, a na 28 – wprowadzenie, skorowidze osób i miejscowości oraz wykaz skrótów i spis fotografii. Materiał zamieszczony w encyklopedii obejmuje tematy techniczne, etnograficzne, artystyczne, dotyczące drewnianej i murowanej architektury i budownictwa ludowego<sup>4</sup>

oraz zagadnienia teoretyczne, metodologiczne, polityki kulturalnej, problematykę ochrony zabytków, a także instytucje, w tym muzea, i nazwiska badaczy zajmujących się tą dziedziną. Noty haseł można podzielić w zależności od omawianego terminu na hasła „proste”, które w swej jednoznaczności nie wymagają specjalnego komentarza oraz hasła „obszerne”, w których obok podstawowego terminu i jego omówienia podano synonimy, określenia regionalne i odmiany (zwykle z odsyłaczem), a także bardziej wyczerpujące objaśnienia dotyczące funkcji, zastosowania, materiału, wreszcie występowania zjawiska, pokazanego przeważnie na szerszym tle historycznym; wprowadzono też niekiedy cytaty z wcześniejszej literatury. Notę obszernego hasła kończy zapis bibliograficzny wybranych pozycji, ściśle dotyczących omawianego zagadnienia i to nie tylko z czeskiej i słowackiej, ale również obcej literatury: austriackiej, niemieckiej, polskiej czy węgierskiej.

Integralną część encyklopedii stanowi bogaty materiał ilustracyjny: ponad 400 rysunków umieszczonych w tekście oraz 130 fotografii wyodrębnionych z tekstu. W zestawie fotograficznym uderza, niestety, niewspółmiernie do istniejących zasobów słabo eksponowana architektura sakralna – tylko 8 fotografii, w tym 3 przedstawiają figury i kapliczki przydrożne. Wzbogacenie resztą całego materiału fotograficznego w przyszłych wydaniach, bo takowe nastąpią niewątpliwie, byłoby z korzyścią dla czytelnika, zwłaszcza czytelnika obcego (nie zamieszczono np. fotografii żadnego drewnianego mostu, a takie zachowały się przecież jeszcze z XVIII w. i stanowią swoistą rewelację).

Lektura poszczególnych haseł przybliży i wzbogaci omawianą problematykę. Dotyczy to zwłaszcza terminu „dom”, który w Czechosłowacji występuje w licznych odmianach etnograficznych i lokalnych, mających odpowiednik w nazewnictwie. Wiele haseł, jak np. „drewniana architektura” czy „drewniane budowle sakralne” – to zwięzły i jasny, syntezujący wykład. Inne, jak np. „barwność ludowej architektury” (po naszymu „malowane zręby”), „datowanie ludowych budowli”, liczne hasła dotyczące konstrukcji – poszerzają znajomość zagadnienia i pozwalają na studia porównawcze.

W niektórych hasłach wspólnych dla etnicznych obszarów czeskich, morawskich, polskich i słowackich (np. dom orawski, stodoła – zwłaszcza zamknięta trójbocznie, przysłupowa konstrukcja i in.) chciałoby się widzieć poszerzenie wykładu, który objąłby występowanie tych zjawisk również na polskich obszarach i może szersze uwzględnienie polskiej literatury. Jeśli już drewniana architektura sakralna została zaliczona do ludowej, to np. hasło omawiające „barwność” tej architektury należałoby rozciągnąć i na tę dziedzinę. Oczywiście powyższe uwagi w żadnym stopniu nie umniejszają wartości publikacji i jej encyklopedycznej zawartości, niech więc autorzy odbiorą je nie jako krytykę, lecz zasygnalizowanie pewnych zagadnień, które może należałoby w przyszłości uwzględnić.

Omawiana encyklopedia ludowej architektury, zapewne dłu-

<sup>1</sup> A. Jirásek, *České chalupy a stará stavení městska*, „Květy”, nr 9, 1887.

<sup>2</sup> V. Frolec, *Lidová architektura na Moravě a ve Slezsku*, Brno 1974, 399 ss., 110 rys., 292 fot., 28 map; recenzja: J. Czajkowski, (w:) *Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, nr 27, 1981, ss. 154–155; V. Mencl, *Lidová architektura w Československu*, Praha 1980 (630 ss., rys. fot. i map 1398 oraz wkładka z 40 ilustracjami barwnymi).

<sup>3</sup> J. Vařeka, *Česko-německý a Německo-český slovník vybraného názvosloví lidového domu a bydlení*, Praha 1977; należy żałować, że pomimo starań nie udało się tego słownika, poszerzonego częścią polską, wydać u nas.

<sup>4</sup> Jest to ten zakres, który ostatnio Mieczysław Kurzątkowski określił mianem „architektury rodzimej” (M. Kurzątkowski, *Architecture vernaculaire = architektura rodzima?*, „Ochrona Zabytków”, nr 1, 1985, ss. 3–16).

go jeszcze jedyna w literaturze europejskiej, powinna być w posiadaniu każdego badacza zainteresowanego tą problematyką. Pozycja ta powinna doczekać się nowych i poszerzonych wydań, również w tłumaczeniu na języki obce. Lektura poszczególnych haseł czeskosłowackiej encyklopedii ludowej architektury pobudza też do innych refleksji. Zasoby ludowej, zwłaszcza murowanej architektury i budownictwa na Ziemiach Czeskich, na Morawach i na Słowacji są niewątpliwie większe od zasobów naszych i nie są tak totalnie zagrożone jak u nas. Jest tam więcej szacunku dla przeszłości i więcej prostego rachunku ekonomicznego. Ale też nasz południowy sąsiad, zwłaszcza Ziemię Czeską i Morawy nie były tak jak nasze niszczone przez obcych, szczególnie w czasie naszych narodowych powstań oraz w czasie obu wojen światowych. Toteż poszczególne rodzaje zabytków mają zachowaną znacznie starszą genetyczną ciągłość. Łza się kręci, gdy czyta się i ogląda ilustracje szesnastowiecznych plebanii, spichlerzy, młynów wodnych czy siedemnastowiecznych karczem (gospód), domów rzemieślniczych, stodół. Patrząc zaś z naszej polskiej perspektywy można się dziwić, że

w dobie, gdy ta ludowe powszechnie niegdyś występujące budownictwo, zwłaszcza z drewna wzniesione, znikło ujętego krajobrazu, gdy w niedalekiej przyszłości będziemy jego relikty oglądać jedynie jako „paleontologiczne ołazy” w muzeach pod otwartym niebem, powstaje równocześnie jego encyklopedyczny zapis. Jest w tym zjawisku niewątpliwie jakaś prawidłowość, bo przecież i u nas rozpoczęła prace nad słownikiem terminologicznym budownictwa drewnianego,<sup>5</sup> choć jak zawsze z braku środków i w związku z zaangażowaniem inicjatorów w innych pracach nie należy spodziewać się szybkiej realizacji zamierzenia. Będzie to już raczej podzwonne, akt wielkiego hołdu badaczy i miłośników dla naszej krajowej a rodzimej przeszłości architektoniczno-budowlanej w drewnie zakłętej.

Ryszard Bykowski

<sup>5</sup> Materiały słownika terminologicznego budownictwa drewnianego (pod redakcją M. Korneckiego), PP PKZ – Oddział Kraków z. 1–2 1984.

## LISTY DO REDAKCJI

### PO CO SIĘ PISZE RECENZJE?

Jak dotąd celem fachowej recenzji dla czasopism była podstawowa informacja dotycząca pracy i jej miejsca w dotychczasowej literaturze fachowej polskiej i obcej, podkreślająca jej postęp względnie regres, różnica w stosunku do innych prac oraz przydatność książki. Od recenzenta wymagało się przede wszystkim znajomości przedmiotu i literatury w danym zakresie, gdyż miał on wprowadzić czytelnika w problematykę ogólną zachęcającą do czytania lub nie.

Dr J. Kehle zrobił recenzję („Ochrona Zabytków” 38.1985, 2, s. 138–140) na miarę jego możliwości, ale ani wydawcą, ani recenzję po wydaniu książki. Nie zauważył, że obie książki „Techniki malarskie – spoiwa organiczne” i „Techniki malarskie – spoiwa mineralne” różnią się od książki M. Doenera, B. Slanskiego, K. Wehltego, H. Kühna, W. Wöhrera, K. Kiplika, Grenberga, Nicolausa, Mayera i innych znakomych prac technologicznych a) ujęciem i opisem wszystkich technik malarskich (organicznych i mineralnych) a nie tylko niektórych, b) pominięciem rozważań nie należących do powyższego tematu a często ujmowanych w pracach cytowanych autorów, jak zagadnienia konserwacji, o barwie, świetle itd. c) konsekwentnie jednolitym i logicznym układem podrozdziałów od pierwszego do ostatniego rozdziału w obu książkach – co pozwala na porównywanie i wydobywanie różnic np. w używanych podobrazach, spoiwach, farbach czy historii poszczególnych technik, względnie na czytanie każdego rozdziału jako samodzielną całość. Natomiast Szanowny Recenzent 80% miejsca poświęca wyliczanie rzekomych usterek, 10% powtórzeniu spisu treści książki zaś na pozostałe 10% składają się uwagi natury ogólnej.

Zacznijmy od tych ostatnich. 1) To przykre, że J. Kehle został zaskoczony przez autora „włączeniem do książki o malarstwie – technik należących do złotnictwa” jak i „malarstwa na porcelanie”. Wypadało wiedzieć, że nie jestem bynajmniej jedynym, który wspomniane techniki włącza do książki o technikach malarskich, gdyż zrobił to m.in. K. Herberts (praca wydana w języku niemieckim i angielskim) jak również należało przeczytać we wstępie do tomu pierwszego o systematyce technik malarskich. Wówczas jasnym też byłoby określenie „techniki na gorąco” rodowodem sięgające co najmniej Encyklopedystów XVIII wieku. To że w książkach z zakresu złotnictwa lub ceramiki opisuje się również techniki zdobienia tych wyrobów dowodzi jedynie, że autorzy tych prac są rzetelni i informują o takiej możliwości ukończenia dzieła. Natomiast poza ceramikami ludowymi i ludów prymitywnych nie malują ceramicy na wyrobach ceramicznych lecz robią to artyści malarze (mniej lub więcej specjalizujący się w tej dziedzinie z Picasem łącznie). Podobnie najpóźniej od XVII wieku jest ze zdobieniem, a

tym bardziej malowaniem na metalu (w tym wyrobów „złotniczych”). Przestało ono być przedmiotem zajęcia złotników, a zajęciem artystów, nawet kształconych w specjalnych szkołach o czym obszernie piszę. Wreszcie zupełnym brakiem konsekwencji lub rozeznania jest niekwestionowane włączenie witraża do technik malarstwa, a przecież mające tak mało z malowaniem.

2) U Recenzenta budzi zastrzeżenia wyodrębnienie fresku pakulowo-wapiennego w osobną technikę, natomiast nie budzi osobne traktowanie fresku mokrego i suchego, a przecież między nimi niema nawet różnicy w wypełniaczu a tym bardziej różnicy chemicznej. Gdyby J. Kehle potrząsnął się próbą namalowania techniką pakulowo-wapienną nie mówiąc o konserwowaniu lub przynajmniej dokładnie przeczytał tekst – dostrzegłby zasadnicze różnice.

3) Nie zgadzam się również z Recenzentem co do „sprecyzowanego słownictwa w chemii”. Wystarczy w tym celu porównać bodaj dwa słowniki chemii z sobą, a już zupełnie inną sprawą jest stosowanie tego słownictwa nawiązując przez chemików. Praktycznym tego wyrazem jest nieporozumienie w określeniu „związków barwiących barwnikami tam gdzie mamy do czynienia z pigmentami”. Recenzent popełnia już sam błąd gdyż jak nas poucza Encyklopedia Techniki – Chemia, barwią tylko barwniki, a nie pigmenty „praktycznie nierozpuszczalne w wodzie”. Otóż Recenzent nie rozstrzygnął problemu gdzie mamy do czynienia z barwnikiem a gdzie z pigmentem posługując się wspomnianą encyklopedią nie pozbawioną błędów (np. w zakresie technologii malarstwa) i dobrze znaną autorowi. Automatyczne zastępowanie słowa „barwnik” określeniem „pigment” niczego nie rozwiązuje, ani nie zmienia, takie próby od wielu dziesiątków lat były podejmowane. Co więcej wszystkie dotychczas podejmowane zabiegi opracowania w Polsce słownika technologii i technik dzieł sztuki kończyły się na dyskusji nad terminem barwnik, barwik, barwica, barwidło, tinktura, bejca, pigment itd. Przyczyn tego stanu rzeczy jest zbyt wiele aby je omawiać. Warto tylko wspomnieć o jednym wynikającym z przekonania niektórych chemików o wyższości przez siebie przyjętych terminów i negowania terminologii innych dyscyplin często tak samo starych. Dzisiaj stosuje się pojęcie barwnik w kilku różnych znaczeniach. Najprostszym rozwiązaniem jest przyjęcie zasady określania wszystkich substancji barwnych barwnikami i w zależności od ich pochodzenia dodawać przymiotnik mineralny lub organiczny. Natomiast słowo pigment w dawnej literaturze oznaczało wszystkie substancje barwne, dzisiaj najczęściej mineralne, lecz nadal używane jest niekonsekwentnie. Zarówno w pierwszym jak i w drugim tomie technik malarskich stosowałem w/w zasadę określania barwnik wzgl. barwnik organiczny czy mineralny tam gdzie było to potrzebne.

4) Terminem „rażącym chemika” w osobie Recenzenta jest słowo „benzol” użyty zamiast benzen. Przeciwni chemicy